

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. } s 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 26 września.

Otworzywszy wczorajsze posiedzenie, prezydent Małachowski odczytał pismo dyr. Ludwika Hellera, w którym tenże zaprasza Radę miejską do wzięcia udziału w akcie poświęcenia nowego przybytku sztuki. Poświęcenie „Filharmonii” odbędzie się, jak wiadomo, jutro w sobotę o godz. 11-tej przedpołudniem.

Następnie prezydent zawiadomił, że dziś rano o godzinie 8-mej odbywa się popis miejskiej straży ogniowej, w niedzielę zaś o godz. 3-ciej popołudniu odbędzie się popis ochotniczej straży ogniowej „Sokół”.

W kwestyi wniosku nagłego zabrał następnie głos dr. Lilien. Sprawa przeniesienia zakładu karnego *recte* „Brygidek” — teoretycznie załatwiona — faktycznie jednak ulega ciąglej zwłoce. Dr. Lilien zwraca uwagę na wypadki, które z pogwałceniem spokoju mieszkańców rozgrywały się przed kilku dniami i domagał się od prezydenta, ażeby zwrócił się do ministerstwa z prośbą o jak najrychlejsze przeniesienie tego zakładu do Drohobycza.

Wniosek ten przyjęto.

R. Schleyen interpelował potem prezydenta w sprawie nadużyć, jakie rzekomo przez niektórych urzędników magistratu bywają popełnione względem drobnych handlarzy.

Jak podnoszono na zebraniu tych handlarzy — tylko ci z nich otrzymują koncesję, którzy złożą daninę w formie „łapówki”...

Prezydent dr. Małachowski w odpowiedzi swej zaznaczył, że nadużycia, tu i owdzie popełniane — są przedmiotem dochodzeń dyscyplinarnych, lecz tych jeszcze nie ukończono. Prezydent prosił interpelanta, ażeby mu przedstawił konkretne fakta nadużyć, a te z pewnością zostaną ukarane.

Poza porządkiem dziennym, załatwiono jeszcze sprawę dostawy owsa i siana dla gminy na rok przyszły którą oddano p. Janowi Kinciemu, kucie koni miejskich poruczone p. Henrykowi Hauerowi.

Z funduszu przemysłowego uchwalono p. Michałowi Vetterowi, stelmachowi 4.000 koron pożyczki spłacalnej w latach pięciu. Przy tej sposobności, na wniosek r. Riedla przyjęto, ażeby tego rodzaju sprawy były traktowane na posiedzeniu tajnem, albowiem w wypadku nieuchwalenia takiej pożyczki, mógłby na tem ucierpieć kredyt przemysłowca.

Z porządku dziennego, po załatwieniu kilku spraw mniej ważnych — postanowiono przeprowadzić reorganizację szkoły im. Piramowicza w ten sposób, ażeby plan naukowy tamtejszej klasy V. zmienić na plan naukowy kl. I. szkoły wydziałowej.

Z kolei referował r. Gerstman sprawę uzyskania subwencji na cele utrzymania szkół ludowych w mieście. Kilka razy już była poruszana ta sprawa, ażeby zwrócić się do Sejmu krajowego z prośbą, by przychylił się do kosztów, łączonych przez gminę na oświatę, gmina bowiem na podstawie ustawy — obowiązana jest do świadczenia na koszt oświaty w stosunku 12 proc. od pobieranych dodatków od podatków. Tymczasem od szeregu lat wydatki te znacznie przekraczają ten stosunek. Gdy w roku 1896 zwrócono się do Rady szkolnej krajowej, ażeby poparła tę sprawę w Sejmie — odpowiedziała ona, że nie może tego uczynić, ponieważ świadczenia gminy na szkołę nie wpływają z potrzeb rzeczywistych, ale z hojności gminy, do której ustawowo nie jest ona obowiązana.

Do takich wydatków, wynikających rzekomo z hojności gminy — zaliczyła wówczas Rada szkolna krajowa wydatki na szkoły uzupełniające, wydatek na kwatery dla kierowników, podczas gdy kierownicy, w myśl ustawy — powinni mieć pomieszczenie w lokalu szkoły, dalej odrzuciła Rada szkolna kraj. wydatek na t. zw. „siły nauczycielskie specjalne” itd. Rada szkolna krajowa nawet z tego uczyniła zarzut gminie, że w myśl ustawy, każdy nauczyciel powinien mieć w klasie do 70 działów, a tymczasem według obliczenia w „czambuł” — ma jej tylko 47. Tej hojności gminy Rada szkolna nie uznaje.

Referent magistratu wniósł więc, ażeby:

1) organizacja szkół lwowskich na przyszłość stała na punkcie ustawy i ażeby nie wychodzić poza jej ramy;

2) ażeby ponowić petycję do Sejmu, ażeby projekt ustawy o placach nauczycieli kl. I-szej za-

mienić na ustawę. Referent magistratu postawił dodatkowo wniosek

3) ażeby zwrócić się do Sejmu z prośbą o subwencję, z powodu, że gmina przekroczyła ustawowe 12 proc. od podatku do podatku. (Gmina dodaje rocznie sto kilkanaście tysięcy kor. P. S.)

W dyskusyi, która rozwinęła się nad tym punktem, dr. Aschkenazy żądał, ażeby sprawy nie traktować dorywczo, ale z ustawą w ręku. Domagał się, ażeby wniosek trzeci referenta magistratu odesłać do zbadania komisji prawniczej i żądać od Sejmu tego, co się gminie słusznie należy.

Zabierali w tej sprawie głos pp. dr. Byk, prof. Dziwiński, dr. Lisiewicz, Markiewicz i Jaworski, poczem uchwalono dwa pierwsze wnioski, oraz wniosek odraczający dra Aschkenazego.

O godzinie trzy kwadranse na 9-tą przystąpiono wreszcie do punktu, wiszącego od szeregu miesięcy w programach Rady — „sprawozdanie komisji teatralnej”. Jeszcze w grudniu z. r. przygotowała komisja to sprawozdanie i przez kilka posiedzeń Rady sprawa ta była przedmiotem burzliwych dyskusyj. Komisja ukończyła swoje sprawozdanie wnioskiem, ażeby dyrektorowi Pawlikowskiemu, tytułem odszkodowania za przerwę w przedstawieniach teatralnych, spowodowaną spaleniem się przewodów elektrycznych — zapłacić 20.000 koron.

W namietnej dyskusyi, jaka wyłoniła się później na ten temat, postawiono szereg wniosków, z których wiele ostro krytykowało działalność komisji teatralnej i działalność dyrektora teatru p. Pawlikowskiego, a radny Janowicz domagał się nawet, ażeby kontrakt z p. Pawlikowskim uważać za zerwany, z powodu niedotrzymania warunków umowy.

Szereg miesięcy upłynął od tego czasu. Przyszła nowa Rada, ale pozostali wnioski i pozostali niektórzy wnioskodawcy. Sprawa ta przedstawiała na wczoraj również bardzo ciekawy temat do dyskusyi. Z ostatniego przebiegu sprawy zapisanych było jeszcze do głosu trzech mówców, a mianowicie pp. dr. Loewenstein, dr. Maryański i dr. Lilien (ten ostatni *contra*). Tymczasem z wielkiej burzy skończyło się na małym deszczu.

Referent komisji teatralnej prof. Radziszewski przedstawiwszy pokrótce sprawę, prosił, by nie otwierać nad nią ponownie dyskusyi, ale przyjąć sprawozdanie komisji bez zawiązywania do wiadomości, wraz z wnioskiem, uchwalającym dyr. Pawlikowskiemu 20.000 kor. odszkodowania. Referent przedstawiał, że komisja teatralna tak czy owak w niedługim czasie przyjdzie przed Radę z drugim sprawozdaniem, wtenczas więc będzie się mogła rozwinąć szersza dyskusja na podstawie dwuletniego okresu działalności.

Dr. Lilien zastrzegł się wprawdzie, że powzięcie takiej uchwały byłoby formą nieco jaskrawą — uległ jednak zapewnieniu prezydenta, że sprawa ta wróci niebawem przed forum Rady i będzie mogła być dowolnie wentylowana.

Sprawozdanie komisji teatralnej przyjęto do wiadomości bez zatwierdzenia. Za wnioskiem komisji teatralnej, ażeby uchwalić p. Pawlikowskiemu 20.000 k. odszkodowania — głosowało tylko pięciu radnych, natomiast utrzymał się wniosek drugi, a mianowicie, ażeby odszkodowanie to wynosiło 10.000 k.

Sprawę zniesienia zakazu obwożenia owoców wózkami przez handlarzy owoców referował r. Stachiewicz. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Hudec, Bardasz, Platowski, Czarniecki i dr. Byk przyjęto wniosek sekcji IV-tej, znoszący ten zakaz. Wózki natomiast, używane przez handlarzy — mają być czysto utrzymywane, wewnątrz lakierowane, w lecie przykrywane organzyną, w czasie deszczu zaś ceratą. Każdy z handlarzy otrzyma numer i legitymację.

Tyle spraw załatwiono wczoraj z porządku dziennego, który obejmował 69 punktów.

*

Na wczorajszym posiedzeniu pomiędzy radnymi zbierano podpisy do interpelacji, która ma być wniesioną na najbliższym posiedzeniu Rady. W myśl bowiem wyraźnej uchwały członkom prezydium nie wolno przewodniczyć w komisjach. Tymczasem komisja wodociągowa i rzeźniana zorganizowały się w ten sposób, że powołały na przewodniczących: pierwsza wicepr. Michalskiego, druga zaś wicepr.

Ciuchcińskiego. Przeciwno temu grono radnych założyło protest.

Zwolennicy dawnego ustroju przeciwko temu protestowi rozpoczęli wnet agitację i poczęto zbierać podpisy na piśmie, wykazującym, że tego rodzaju prowadzenie sprawy uważają za dobre i korzystne dla dobra gminy. W ten więc sposób na najbliższym posiedzeniu sprawa ta raz przecie będzie przedmiotem obrad, czyli, że raz powzięte uchwały nie mają mocy obowiązującej, jak zresztą świadczą o tem zbyt wymownie fakta.

Sytuacja.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Rokowania o ugodę węgierską.

Wiedeń. Wczorajsze konferencje ministeryalne, w których brali udział obaj prezydenci gabinetu i ministrowie fachowi, trwały od godziny 11 rano do pół do 3-ciej popołudniu. Obrady toczyły się nad autonomiczną taryfą celną i będą się odbywały w dalszym ciągu.

Wiedeń. Pokazuje się, że pesymiści zapatrywali się racjonalnie na sprawę rokowań ugodowych z Węgrami. Rokowania postępują bardzo ciężko i pomału naprzód, a wczoraj musiała zająć jakaś nadzwyczajna przeszkoda, gdyż przerwano obrady już o godzinie 3 i naznaczono dalszy ich ciąg na dziś rano.

Wiedeń. Minister handlu, hr. Call miał wczoraj dłuższą konferencję z hr. Gołuchowskim.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne z Wiednia: Po zamknięciu wczorajszej konferencji w sprawie ugody, odbyły się obrady węgierskich ministrów i referentów fachowych. Po południu przybył do gmachu ministerstwa węgierskiego minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski i odbył dłuższą konferencję z prezydentem gabinetu węgierskiego, p. Szellem.

Rycerz przemysłu przed sądem.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Wiedeń, 26 września. Wczoraj rozpoczęła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa karna o oszustwo przeciw Stanisławowi Korwin Sarneckiemu i matce jego Maryi Sarneckiej z domu hr. Tarnowskiej. Sarnecka nie stanęła jednak mimo wezwania przed sądem, gdyż jako rzekomo chora przebywa w klasztorze żeńskim w Krakowie.

Rozprawa przeciw Sarneckiemu, który już prawie dwa lata przebywa w więzieniu śledczym, tudzież przeciw jego faktorowi Gedalie'mu Lauterbachowi, rozpoczęła się po raz pierwszy jeszcze dnia 8 stycznia b. r.

Wówczas Sarnecki w obronie swojej powoływał się na to, że matka była mu pomocną przy zawieraniu jego oszukańczych manipulacji, że miał od niej plenipotencję, tudzież, że przysłała mu wksle z powołaniem się na stryjka w Królestwie, który zapisał mu 100.000 rubli.

Wtedy odroczone rozprawę i rozszerzono oskarżenie także na matkę.

Odczytany wczoraj przy rozprawie akt oskarżenia przytacza szczegółowe *curriculum vitae* oskarżonego, jakoteż historję jego manipulacji oszukańczych.

Polegały one głównie na wyludzaniu towarów i robieniu długów z powołaniem się na dobra w Królestwie i na ów legat 100.000 rubli. Głównem zaś przewinieniem jest jego oszukańcze kupno willi w miejscowości Wödrern koło Wiednia. Sarnecki kupił tę willę bez centa, a sprzedający pokwitował go z odbioru całej ceny kupna na podstawie tego, że Sarnecki wręczył mu skrypt dłużny. Następnie umebłował znowu bez centa tę willę z przepychem twierdząc przed kupcami, że potrzebuje jej dla celów reprezentacyjnych. Gdy willa tabularnie na niego przeniesioną została, obdłużył ją w nadzwyczajny sposób, tak, że pierwotny jej właściciel tudzież kupcy, poszli z kwitkiem.

Charakterystycznym jest w akcie oskarżenia ustęp, który powiada, że sprzedający willę przed dojściem do skutku transakcyi, zapytywał adwokata dra Józefa Lacka, czy podania Sar-

neckiego są prawdziwe. Ze Lwowa miała nadejść odpowiedź, że Sarnecki rzeczywiście odziedziczył 100.000 rubli.

Oskarżenie podnosi dalej list hr. Jana Tarnowskiego tej treści: „Stryj twój Józef umarł, zapisał ci więcej, jak 100.000 rubli. Przyjeżdżaj natychmiast“. Dochodzenia jednak wykazały, że stryj ów w Królestwie nie Sarneckiemu nie zostawił, i że ów Jan hr. Tarnowski działał z nim widocznie w porozumieniu. Zarządzone przeciw Janowi hr. Tarnowskiemu śledztwo pozostało bez skutku, gdyż nie można go było odszukać.

Sarnecki liczy lat 39 i jest rezerwowym oficerem 3 pułku landwery ułanów. Powiada, że ma dobrą, z których mu się jeszcze należy 50.000 koron. Podczas rozprawy nadeszło pismo z Krakowa, opatrzone świadectwem lekarza sądowego, które stwierdza ciężką chorobę p. Sarneckiej, niepozwalającą jej pod żadnym warunkiem na wyjazd do Wiednia i prosi o wyłączenie jej sprawy. Sąd przychylił się do tego wniosku i rozpatruje sprawę Sarneckiego osobno.

W dalszym ciągu rozprawy zeznał oskarżony, że, zamierzając bogato się ożenić, miał z tego powodu pewne widoki na pieniądze.

Przew.: Jakże to były widoki?

Osk.: Oferowano mi trzy partye: Jedną z posagiem 3 milionów koron, drugą z posagiem 3 milionów złotych, a trzecią z mniejszym trochę posagiem. Partya z 3 mil. złotych byłaby mogła łatwo przyjść do skutku, nie mogłem się jednak zdecydować, gdyż chodziło tu o małżeństwo z żydówką a ja nie chciałem wprowadzać żydówki do mojej rodziny.

Przew.: A inne partye?

Osk.: Nie przyszły do skutku, ponieważ mnie uwięziono.

W końcu wymienia Sarnecki cały poczet nazwisk wybitnej szlachty, między innymi prezesa krakowskiej Akademii umiejętności Stanisława hr. Tarnowskiego; na pomoc wymienionych przez siebie osób miał rzekomo prawo dużo liczyć.

Przew.: Dlaczegoż panu te osoby nie pomogły?

Osk.: Stryj mój hr. Tarnowski, senior rodziny, jest nadzwyczaj surowym człowiekiem i oświadczył mi, że jak długo stoję pod oskarżeniem, nie może nie dla mnie zrobić, ponieważ mogłoby to go skompromitować i ściągnąć na niego podejrzenie, że chce mnie ratować przed zasłużoną karą.

Z kolei nastąpiło przesłuchanie świadków.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 26 września.

Bank austro-węgierski.

Budapeszt. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego posiedzenie Rady generalnej Banku austro-węgierskiego. Radca dworu Pranger, jako generalny sekretarz, dał wyczerpujące sprawozdanie o sytuacji banku i targu pieniężnego. Rada przyjęła to sprawozdanie do wiadomości i uchwaliła rozpocząć z dniem 20 października wydawania not 100-koronowych. Równocześnie ma nastąpić ściągnięcie i wycofanie not 100-guldenowych.

Upaństwowienie Tow. kolei państw.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczęły się oficjalnie rokowania ministra kolei Witteka z radcą dworu Grimbürgiem w sprawie upaństwowienia Tow. kolei państw. (*Staatsbahngesellschaft*).

Milionowa defraudacja w Laenderbanku.

Wiedeń. Jak donoszą dzienniki, sędzia śledczy prowadzący sprawę Jellinka otrzymał wiadomość, że Jellinek znajduje się już w miejscu bezpiecznym. Telegram ten nadany został podobno w Anglii a Jellinek ma się już znajdować w podróży do kolonii angielskich.

Wiedeń. Do tutejszego prokuratora Bobiesa nadszedł telegram z Londynu donoszący, że Jellinek był w Londynie, gdzie zamieszkał w jednym z pierwszorzędných hoteli i zapisał się był pełnym imieniem i nazwiskiem w hotelowej książce meldunkowej. Zanim jednak władze zdołały go schwycić, Jellinek już zdołał umknąć, kupiwszy sobie wprzód bilet na statek amerykański, którym odjechał. Z Londynu poczynią pewne kroki, aby go schwycić, wątpić jednak należy, czy ze skutkiem, ponieważ Ameryka uważa wszystkich przebywających na statkach amerykańskich jako swoich obywateli.

Wiedeń. Wiadomość o pobytku Jellinka w Londynie pochodzi podobno od zarządu angielskiego banku, gdzie defraudant posiadał od dłuższego czasu depozyt, który obecnie podniósł, poczem odjechał okrętem.

Wiedeń. *Polizei Correspondenz* zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby wysłędzono już, lub nawet aresztowano Jellinka.

Mianowania.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister skarbu zamianował w okręgu kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie radcami rachunkowymi rewidentów: Szymona Sujewicza, Tomasza Wnęka, Józefa Blicharskiego, Stanisława Kolkiewicza i Augusta Gawlika.

Skazanie anarchisty.

Trient. Przed tutejszą ławą przysięgłych stał anarchista Dawid Alessandro z Wenecji, oskarżony o zdradę stanu i obrazę majestatu. Od pierwszej zbrodni został uwolniony, za drugą skazano go na 19 miesięcy ciężkiego więzienia. Alessandra aresztowano na wiosnę br. za rozrzucanie w okolicach Trientu podburzających proklamacyj.

Z armii.

Wiedeń. Porucznik w 31 p. obr. kr. Alfred Neumann, przeniesiony jako oficer administracyjny do 1 p. ułanów obr. kraj., podporucznik Józef Volansky przeniesiony z 17 p. obr. kr. w Rzeszowie do 10 p. obr. kr. w Młodym Bolesławiu, porucznik Władysław Sas-Tymkiewicz Czaykowski przeniesiony w Stan spoczynku porucznik Adam Śmiałowski ze szwadronu konnych strzelców w Dalmacji przeniesiony do 1 p. ułanów obr. kr., por. Edmund Kozelka przeniesiony z 1 p. uł. obr. kr. do szwadronu konnych strzelców w Dalmacji. Kapitan audytor I kl. Józef Kuczera przeniesiony z sądu obr. kr. w Czerńowiecach do Josefstadtu.

Rosyjscy tajni policyanci na niemieckiem terytorium.

Berlin. *Vorwärts* ogłasza nazwiska wielkiej liczby rosyjskich agentów tajnych, mieszkających na pograniczu niemiecko-rosyjskim mianowicie w Połudzie w Kurlandii, skąd bez przeszkody przechodzą na terytorium niemieckie i odbywają tam rozmaite rewizje. *Vorwärts* wzywa rząd, ażeby temu widocznemu nadużyciu zapobiegł.

Belgijski król Lear.

Bruksela. Król Leopold powrócił wczoraj do Bagnes de Luchon, aby dokończyć swej kuracji.

Odszkodowanie ze skarbu państwa za defraudację urzędnika.

Wiedeń. Przed Najwyższym Trybunałem toczyła się wczoraj interesująca sprawa galicyjska. Oficyał sądowy sądu powiatowego w Czortkowie Stefan Hankiewicz sprzeniewierzył pieniądze pobierane jako grzywny, a idące na fundusz ubogich. Po wykryciu defraudacji został uwięziony i oskarżony. Pomimo, że Hankiewicz przyznał się do zarzuconej mu zbrodni, uwolnił go sąd przysięgłych 7 głosami przeciw 5, przyjmując, że dopuścił się tego czynu z powodu głodu i nędzy, w jakiej się znajdowała rodzina jego. Hankiewicz w drodze dyscyplinarnej został wydalon z służby.

Wydział Rady powiatowej w Czortkowie zaskarżył skarb państwa przez adw. dra Grabowskiego o zapłacenie kwoty 4.693 koron jako odszkodowanie dla powiatowej Kasy ubogich. Sąd apelacyjny we Lwowie był gotów załatwić tę sprawę w drodze ugody i ofiarował kwotę 1000 koron. Ugoda się jednak rozbiła i sąd apelacyjny we Lwowie odrzucił prośbę dra Grabowskiego o odszkodowanie w kwocie 4.693 koron. Przeciw tej uchwale zarekurował dr. Grabowski do najwyższego trybunału, który pod przewodnictwem prezydenta senatu Uhle uznał za skarżoną przez dra Grabowskiego kwotę za należną i skazał skarb państwa na zapłatę 4.693 koron zpn.

Pamiętnik nieszczęśliwej królowej.

Bruksela. Zmarła królowa belgijska Henryka pozostawiła pamiętniki, które niebawem ogłoszone zostaną drukiem, staraniem niemieckiej firmy nakładowej.

Ściganie agitatorów wszechniemieckich na Węgrzech.

Szegedyn. Urzędnik prywatny Alojzy Krish został za podburzający artykuł, ogłoszony w pewnym wszechniemieckim dzienniku, skazany na 4-miesięczne więzienia i grzywnę 200 koron.

Prez. Stein w Szwajcaryi.

Berno (Szwajcarya). Były prezydent Oranii Stein przybył do Szwajcaryi do Clarens, przyjmowany entuzjastycznie przez ludność.

Francya wobec noty amerykańskiej o żydach rumuńskich.

Paryż. Agencja Hawasa donosi: Rząd francuski nie odpowiedział dotąd na notę ameryk. sekretarza stanu Haya, co do położenia żydów w Rumunii. Chociaż na razie nie można przesądzać rozstrzygnięcia ministra spraw zagranicznych p. Delcassego, to jednak w kołach dyplomatycznych sądzą, że Delcasse mimo uznanie dla motywów, jakimi się kierował sekretarz stanu Hay, nie we wszystkim przyłączy się do zapatrywań, wyrażonych w nocie amerykańskiej.

Niezawisli socjaliści przeciw Combesowi.

Paryż. Kongres, który się tu odbył, pod przewodnictwem Juliusza Guesdesa, uchwalił rezolucję, w której robotnicy oświadczają, że partya robotnicza widzi w rządzie antykrakowskim tylko nowy manewr klasy kapitalistycznej, aby odwieść robotników od walki z obecnymi stosunkami ekonomicznymi.

Boerowie w Madagaskarze?

Marsylia. Synowie byłego sekretarza stanu republiki południowo-afrykańskiej Reitza udali się

wczoraj do Madagaskaru celem porozumienia się z gubernatorem francuskim co do koncesyj jakieby otrzymali Boerzy w razie imigracyi.

Zaburzenia w Irlandyi.

Londyn. Nowy wicekról Irlandyi Carl Dudley odbył wczoraj wjazd do Dublina, nie wydarzył się przytem żaden wypadek. Z rozmaitych stron Irlandyi donoszą o zaburzeniach. Uwięziono irlandzkiego członka Izby gmin O'Donnella.

Nowa procedura cywilna na Węgrzech.

Rigycia. Minister sprawiedliwości Plosz wygłosił wczoraj przed wyborcami mowę, w której wspominał o gotowym już projekcie nowej procedury cywilnej, która wejdzie do Sejmu w bieżącej sesyi.

Wiedeń. Umarł szef sekcji w ministerstwie rolnictwa Oser.

Haaga. Deputowany Idenberg, kapitan armii indyjskiej został mianowany ministrem dla kolonii.

Wiedeń. Arcyksięże Otto wyjechał wczoraj pociągiem pośpiesznym kolei północnej na 5-cio dniowe polowanie do Nadworny.

Kassel. Walne Zgromadzenie „Gastaw Adolf Vereinu“ przyznało w imiennem głosowaniu zasiłek w kwocie 21.980 marek gminie ewangelickiej w Villach w Karyntyi.

Petersburg. Minister skarbu Witte wczoraj odjechał do Mandżurii.

Wiedeń. Z dniem 1 października br. rozpoczyna swą czynność nowe starostwo w Marienbadzie.

Wiadomości bieżące.

Spocstrzeżenia meteorologiczne

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie,

w dniu 25 września 1902.

Godzina	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	742.7	+ 2.2	NW ₁	}	Najwyższa temperatura +12.9, najniższa + 1.2. Pogoda.
2 popoł.	742.6	+12.8	ENE ₂		
9 wiecz.	742.9	+ 7.3	NE ₁		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-iej p.

Prognoza na dziś: Pogoda.

— **Dziś** w teatrze „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 10 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza w przeróbce na scenę Adolfa Walewskiego. — O godzinie 6 wieczorem w sali instytutu archeologicznego na wszechnicy posiedzenie Tow. filologicznego. Na porządku dziennym „Nowo odnalezione wiersze Satony“ i „Muzeum pergamenkie w Berlinie“.

— **Wiadomości osobiste.** Członek Wydziału krajowego, dr. Józef Wereszczyński, powrócił wczoraj z lustracji gospodarki gminnej krakowskiej i objął napowrót urzędowanie.

— **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował stypendystę szkoły dublańskiej, Jana Profica, zastępcą nauczyciela fachowego przy krajowej szkole rolniczej w Horodence.

— **Podróż naukowa.** Wydział krajowy wysłał na swój koszt do akademii rolniczej w Wiedniu, Maryana Prokopowicza, kierownika obwałowania Wisły w Niepołomicach. P. Prokopowicz ma w roku szkolnym 1902/3 zapisać się jako zwyczajny słuchacz akademii w celu uzupełnienia studiów agronomicznych.

— **Wycieczka do Wiednia.** W zorganizowanej przez kolejarzy wycieczce do Wiednia wzięło udział około 800 osób. Wczoraj popołudniu z powodu odjazdu ruch na dworcu panował olbrzymi.

— **Pogrzeb** bl. p. Anny z Rubinsteinów Caro, żony tutejszego kaznodziei i radnego, zmarłej w Berlinie dnia 22 b. m. odbędzie się dziś w piątek we Lwowie z dworca głównego kolei państwowej na cmentarz izraelski.

— **Straszny wypadek.** Z Krakowa donoszą: W Zastawie pod Krakowem żona gospodarza Józefa Chudego napaliła w piecu do pieczenia chleba i wyszła z izby, zostawiając tam zamknięte czworo dzieci: 4-letnią dziewczynkę, 3-letniego chłopca i półtoraroczne bliźnięta. Dzieci udusiły się. Wczoraj odbył się ich pogrzeb.

— **W krwawych rozruchach.** Wczoraj w nocy aresztował agent Przestrzelski Jana Litwinę, który miał być głównym działaczem podczas rozruchów. Ów Litwin, otrzymawszy akt oskarżenia, zbiegł i mimo poszukiwań i listów gończych nie mogła policja wpaść na jego trop. Aż oto wczoraj znalazł go Przestrzelski śpiącego na górze Wiśniowskiego wraz z notowanymi złodziejami Wasylem Rawką i Franciszkiem Szablowskim. Szablowski, to rzadki, a niebezpieczny ptaszek, mający zakazany pobyt we Lwowie i Krakowie. Wszystkich trzech osadzono na razie w aresztach policyjnych.

Rodowód wynalazków.

Pokolenie nasze było świadkiem długiego szeregu wynalazków potężnych i olśniewających, które sięgnęły daleko poza ściany pracowni naukowej, zdobyły znaczenie praktyczne, przeniknęły do powszedniego życia naszego, formy jego przeinaczyły. Jedne po drugich następowały tak szybko, zjawiały się tak niespodziewanie, występowały tak nagle, że wszelkich tych odkryć i wynalazków nie wahamy się cudami nauki nazywać.

Cudownem wydaje nam się wszystko, co nie jest powszedniem, co niezwykle myśl naszą i wyobraźnię uderza. Dzieje wszakże nauki świadczą dowodnie, że żadne doniosłe odkrycie nie powstało odrazu, że żaden wielki wynalazek nie wystąpił nagle, jak w pełnej zbroi Minerwa z głowy Jowisza. Pomysłki są drobne i skromne, ściągają uwagę baczących jedynie obserwatorów; ogół dostrzega rzecz wtedy dopiero, gdy ta dorasta znaczniejszych rozmiarów, gdy zakwita już lub owoce wydaje; nie pyta o losy jej poprzednie, nie zna troskliwości, z jaką ją pielęgnowano, nie wie, ile pracyłożono na uprawę jej i rozwój. Tak na sklepieniu niebieskiem ukazuje się niekiedy nowa gwiazda, świetnością do najjaśniejszych zbliżona i tak wybitna, że się w oczy rzuca tłumowi, który zdumiony i przerażony, dostrzega w niej dowód widoczny tajemniczej siły twórczej, która z niczego nagle nowe światy do bytu po wołuje.

Jednak gwiazda ta pozornie tylko jest nową: istniała ona i poprzednio na swem miejscu jako skromna i drobna gwiazdka, dla oka nieuzbrojonego niewidzialna; mógł ją wszakże obserwować astronom, spętogawawszy teleskopem doniosłość swego wzroku, a może i w spisach jego już się mieściła. Przygotowane już były w łonie jej warunki, które w danej chwili, przy zbiegu pewnych okoliczności, spowodowały rozbłysk jej tak potężny. Przewrót tak gwałtowny rzadkim jest wprawdzie w przestrzeniach świata wypadkiem, natomiast jednak codziennie śledzić może astronom dalekie mgławice, na których błędem tle jaśniejsze punkciki zdradzają powolne skupianie się materii kosmicznej i rozwój stopniowy brył niebieskich. Ogół wszakże nie dostrzega tych robót przyrody, jak ich nie widzi w pracowniach nauki.

Usprawiedliwimy to kilku przykładami.

Uderzeni olbrzymią doniosłością odkrycia, które dozwoliło nam prowadzić rozbiory chemiczne brył niebieskich, odległych od nas na całe biliony i tryliony mil, przywykliśmy początek analizy spektralnej odnosić do roku 1860, gdy z pamiętnej rozprawy Kirchhoffa i Bunsena dowiedzieliśmy się ogół zdumiony, że w bryle słonecznej wykryto znane nam na ziemi pierwiastki — wodor, sod, żelazo. Atoli chwila ta rośblasku nie jest zgoła początkiem tego dzieła wiedzy, a jeżeli nie zechcemy narodzin jego odnosić do pierwotnych, pobieżnych dostrzeżeń, że szkielek oszlifowane mieni się barwami tęczy, to przynajmniej ugruntowaną podstawę znajdujemy w dokonaniu przez Newtona rozszczepieniu promienia słonecznego na barwne widmo w r. 1666. Ktoby zaś w wielkiem tem odkryciu nie chciał jeszcze widzieć zarodka właściwej analizy spektralnej, nie będzie już mógł chyba zaprzeczyć, że tkwi on w dostrzeżeniu przez Wollastona w r. 1802 linii ciemnych, przerzynających widmo słoneczne, a których dokładniejsze zbadanie we dwanaście lat później unieśmiertniło nazwisko Fraunhofera. Zaczęto domyslać się już wtedy, że zagłada blasku słonecznego w tych smugach czarnych jest następstwem pochłaniania, jakiemu ulegają promienie w przebiegu przez gazy i pary, a Dawid Brewster zdołał nawet wyróżnić linie pochodzenia ziemskiego, czyli te smugi czarne, które wynikają z pochłaniania promieni, słonecznych przez naszą atmosferę ziemską. Wtedy też zwrócono się i do rozpatrywania światła płomieni zabarwionych różnymi substancjami, a John Herschell i Fox Talbot wskazali możność wykrywania pierwiastków z charakteru ich widma, co prze-

cież jest już istotną analizą spektralną, rozbiorem chemicznym na podstawie widma.

Zastosowanie więc nowej tej metody badań chemicznych do ciał niebieskich było już tylko dalszym w rozwoju jej stopniem; do celu tego wszakże nagięła się wtedy dopiero, gdy zrozumiano, że substancja każda z przedzierających się przez nią promieni światła to właśnie pochłaniania, które wysyła, gdy jest rozżarzona. Zasada ta nosi słusznie nazwę twierdzenia Kirchhoffa, znakomity ten bowiem fizyk teoretycznie ją uzasadnił i ujął dokładnie w r. 1859, ale już w roku poprzednim Balfour Stewart wykazał ją drogą doświadczalną. I to wszakże odkrycie nie wystąpiło zgoła niespodziewanie, przygotowywało się bowiem już od lat kilkunastu.

Foucault był już bliskim uchwycenia tej zasady, gdy rozpatrywał widmo światła elektrycznego; wynioskował ją Stokes około r. 1850 na podstawie pewnych doświadczeń, a do tegoż samego wniosku doszedł niezależnie Angström w r. 1851. Według świadectwa Taita, już od r. 1850 nauczał William Thomson o istnieniu pary sodowej w atmosferze słonecznej. Zresztą, początek tego zasadniczego twierdzenia analizy spektralnej dostrzedz można łatwo w badaniach Lesliego, który jeszcze w r. 1804 wykazał, że ciało, które silnie ciepło wysyła, silnie je też pochłania.

Ostatecznie, zgodzić się nam wypada, że głosne odkrycia Kirchhoffa i Bunsena stanowią jeden tylko moment w dziejach tego działu nauki, który rozpoczął się już dawniej, a który badacze ci umieli tak dzielnie pchnąć na drogę dalszego rozwoju.

Była to chwila, gdy prace przygotowawcze zostały już tak daleko posunięte, że rzecz mogła się ujawnić i ogółowi całemu, zdala tylko przyglądającemu się sprawom nauki. Jeżeli użyć mamy dalej porównania do stopniowego rozwoju ciała niebieskiego, odpowiadałoby to fazie, gdy skupiająca się materia kosmiczna mgławicy dosięgnie blasku gwiazdy siódmej lub szóstej wielkości, gdy zatem staje się widzialną już bez pomocy teleskopu i przez wszystkich dostrzeżoną być może.

Dawniejszą może jeszcze jest historia fotografii, jakkolwiek dagerotypować się zaczęliśmy przed laty pięćdziesięciu mniej więcej. Jeżeli bowiem pominie my nawet dawno znane obrazy rzeczywiste, otrzymane za pomocą szkieł wypukłych, albo wprost nawet przez drobne otwory, to początek dziejów fotografii odnieść przynajmniej należy do wynalazku ciemni optycznej przez Portę w r. 1658, jest to już bowiem zupełny przyrząd fotograficzny, a sam widok tak wyraźnych i pięknych, ale znikomych obrazów ciemni budził łatwo rojenia o ich utrwaleniu, co mogło się dokonać przez użycie substancji wrażliwych na światło, pod jego wpływem ulegających przeobrażeniu. I pod tym względem sięgnąć możemy w daleką przeszłość, gdyż w szesnastym jeszcze wieku alchemik Fabricius dostrzegł, że „księżyc rogowy“, czyli tak wówczas zwany chlorek srebra czernieje pod wpływem światła; pierwsze wszakże znane próby użytkowania tej własności datują do końca osmnastego stulecia, gdy fizyk francuski Charles otrzymywał przez bezpośrednie działanie promieni słonecznych sylwetki na papierze, pokrytym powyższym związkami. Doświadczenia te prowadzili dalej Wedgwood i Davy w Anglii, a Józef Nicefor Niepce w r. 1814 zdołał rzeczywiście uchwycić obraz rysujący się w ciemni optycznej. W r. 1826 dowiedział się on przypadkowo, że i Daguerre zajmuje się temże zadaniem, a w r. 1829 zawiązali obaj między sobą układ, celem wspólnej pracy nad udoskonaleniem tego wynalazku. Niepce umarł w r. 1833, a Daguerre w r. 1835 wykończył ostatecznie metodę, zwaną od jego nazwiska dagerotypią, która utrwała obrazy na płycie srebrnej, wystawionej poprzednio na pary jodu lub bromu.

(D. n.)

Po latach dwudziestu.

Rzecz dzieje się w Paryżu. Właściwie działa się przed dwudziestu laty.

Pewnej niedzieli niejaki Chatelus, zecer znanej drukarni Hachette i Sp., zebrał kolegów i odezwał się do nich w te mniej więcej słowa:

— Myślimy o przyszłości. Cóż pocniemy, gdy ręce strudzone odmówią pracy, gdy śmierć głodowa zajrzy w oczy? Nie ufajmy mądrości cudzej, lecz polegajmy na sobie samych. Chcę wam przedstawić owoc długotrwałych rozmyślań moich, który, jak sądzę, zapewni nam starość spokojną. Niechaj każdy z nas składa po franku miesięcznie na ręce wybranego kasyera. Sumy zbierane składać będziemy do banku na procent. Przez lat 20 nie wolno będzie nikomu tknąć ani grosza kapitału, ani grosza procentu. Po latach 20 dopiero rozpocznie się płacenie renty, ale tym tylko, którzy nie zostaną wykreśleni ze stowarzyszenia, wskutek nieopłacania składek i którzy do czasu tego dożyją. Naturalnie, że powinniśmy starać się o zjednanie najliczniejszego grona stowarzyszonych. Ile na każdego wypadnie, nie wiem i przewidzieć trudno, bo renta, którą sobie w ten sposób zapewnimy, zależeć będzie od sumy zbieranych pieniędzy i, co za tem idzie, od liczby uczestników.

Towarzysze pracy Chatelusa plan ten zaakceptowali, statut odpowiedni nakreślili i nadali sobie nazwę: „Les prévoyants de l'avenir“. (Przewidujący przyszłość).

W listopadzie r. 1881 liczba stowarzyszonych wynosiła 30 i kasa spółkowa zawierała 30 franków. Po latach 20, w r. 1901, w kasie znajdowało się 26 milionów fr., a liczba członków rzeczywistych równała się 260.000. Z pomiędzy pierwszych 30 założycieli przy życiu zostało 10 tylko i oni też z nadejściem listopada r. z. zdobywali prawo do renty. Do jakiej? W ciągu lat 20 złożyli oni, jak wiemy, po 240 fr. (licząc franka miesięcznie), a procent od zbieranego kapitału wynosił dla każdego z założycieli 6000 fr. rocznie... Niezła renta.

Ale wtedy właśnie wystąpiła pewna grupa stowarzyszonych z poważnymi zarzutami. Czyż to możliwe, dowodzili, ażeby p. Chatelus i jego towarzysze tak olbrzymią dostawali rentę, gdy, jak wykazują matematycy, stowarzyszeni młodszy, których prawo do renty nastąpi po latach 10 dopiero i jeszcze młodszy, którzy niedawno wstąpili w szeregi, otrzymywać będą tylko po 120 fr. rocznie? Czyż to sprawiedliwe?

Rozpoczęły się spory, sprawy oparły się o sądy, o izbę deputowanych i wreszcie po długiej i uciążliwej walce, podzielono cały ogół stowarzyszonych na sekcyje i urządzono zebrania ogólne wszystkich uczestników.

Rezultatem narad ich było dalsze prowadzenie dzieła, zapoczątkowanego przez skromnego zecera, z tym jednakże dodatkiem, że renta, którą każdy otrzymać może po upływie lat 20, nie powinna przewyższać 1000 fr. rocznie.

Dodajmy, że Chatelus i 9 jego towarzyszyw pierwszy projekt ten postawili, chociaż tak dotkliwie w kieszeń ich godził.

Rozmaitości.

× **Tragiczne zaślubiny.** Smutny był epilog ślubu p. Bardford Mc Gregor, syna założyciela Standard Oil Company. Ów młody człowiek poślubił w Nowym Jorku miss Sohlennier, do której był bardzo przywiązany. Podczas ceremonii kościelnej zrobiło mu się nagle słabo. Wezwani lekarze zdecydowali, iż natychmiastowa operacja jest niezbędna, z powodu zadawnionej a groźnej choroby nerek. W dwie godziny potem, leżąc już na stole operacyjnym. Jak to się zdarza, operacja udała się wybornie, ale chory na trzeci dzień — umarł. Wdowa po 36-godzinem małżeństwie, odziedziczyła milion dolarów.

10)

BOLESŁAW ANC.

KURA.

(Kartki z życia Bułgarii.)

(Dokończenie)

W zeszłym roku, to jest blisko w dwa lata po powyższych zdarzeniach, w podróży mej na Wschód zaczęliśmy i o Sofię. Odwiedziłem tam państwa Z. i z ust ich powyższe opowiadanie słyszałem. Zauważywszy, iż samo opowiadanie tak na pozór blahego wydarzenia, porusza goręć osiadłą na dnie ich serc, pozwoliłem sobie zapytać pana Z., dlaczego sprawę tę, tak ważną w zasadzie, pozwolił umorzyć i nie poszukiwał dróg i sposobności odpowiednich, aby sprawiedliwości i dotkliwie obrażonej godności jego, zadoczyć się stało?

— Tak jest, mój dobry panie — odrzekł mój gospodarz — może i na razie udało mi się było, znaleźć sposób do zmuszenia sędziego, aby wydał odpowiednią rezolucję, ale... ale co potem?

Pan nie zna Wschodu, na którym ja blisko trzydziści lat żyję! Ja wiem, jak dla cudzoziemca, Europejczyka trudno jest o bezwzględną sprawiedliwość u ludów Wschodu! — A ja sam już tego doświadczyłem na sobie.

I tak w Serbii przed szesnastu laty, oskarżony byłem przed sądem gminnym przez robotnika, któremu za kwitem wobec świadków wypłaciłem należy-

tość, o zatrzymanie tej płacy tylko łapówkami; mogłem ocalić mój honor i wolność, wobec zrobionego mi zarzutu fałszu, podniesionego przez ten sam sąd gminny, z przyczyny, iż kwit, pisany przy świadkach, był pisany przez pomyłkę dwoma różnymi atramentami!

A tutaj w Sofii, przed dwunastu laty, dwie służące dziewczęta, które spaliły mi buty, położywszy je za kominie, wartości pięćdziesięciu franków, w nocy uciekły, wezwały mnie potem przed sędziego pokoju, domagając się nietylko zwrotu zasług nie-dosłużonych, ale oskarżając mnie jeszcze o skradzenie, wyraźnie o skradzenie im brudnej, wszawiej koldry, której nie zabrały niekając i jakichś kolczyków, wartości pięciu franków, które rzekomo na gwoździu u okna kuchni zapomniały!

I taka sprawa na serwo przez sędziego pokoju była traktowana, a tylko dzięki konsularnej opiece, którą wtedy miałem, skończyła się na zaplaceniu przeze mnie zasług w sumie 26 franków!

Dziś drogi panie jest co innego; jestem obywatelem tego kraju, podlegam prawom tutejszym, które mnie bronić mają, lecz piętna mojej obczyzny nie ze mnie zetrzeć nie może!

Czyż miałem się więc narazić na niepewne losy? na nowe zgryzoty i zmartwienia? — gdy cały przebieg mej sprawy dowodzi, że tak sędzia, jak i adwokat, uznając w zupełności niewinność moją, zrobili wszystko, aby oskarżyciel, ów Mita, „ich

prawo Bułgarny“, nie mógł być ukaranym za to, iż zatrął cztery lata życia „rodzinie przybłądów“!

Złożyłem więc broń, uznając się bezsilnym wobec moich nowych współobywateli. Bułgarzy, panie, są zaciekli w swoich walkach partyjnych, i posuwają się w nich często aż do okrucieństwa, lecz wobec cudzoziemców, bez względu na partye, jak jeden mąż stają. Solidarność ich narodowa jest jak ze stali!

Dlaczegoż to nam tej cnoty Opatrzność odmówiała...

— Ot ciężko to, mój drogi panie — ciągnął dalej p. Z. — bardzo ciężko być zmuszonym przeżyć życie między obcymi, ale i u was tam ponoś nie wesoło!...

— Zosiu! Zosiu! — zawołał na córkę — zagraj nam mazurka Dąbrowskiego, a ty Kaziku zdekamujesz nam potem co z „Pieśni o ziemi naszej“. Niech nasz drogi gość nie pomyśli, że nie wiemy, kim jesteśmy i skąd pochodzimy?

A teraz dzieci zaśpiewajcie „Szumi Maryn“, bo to hymn ludu, który nam daje gościnę, hymn ziemi, która nas karmi i na której ujrzałyście światło Boże!

A da Bóg coraz mniej będzie tutaj Czernopijców i Fitowów.

